Nr 392. Kraków, Środa 9 września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	roczn!e	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldy schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najnowsza klęska Rosyan.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wrocław, 9 września.

Tutejszy zastępca komendy generalnej podaje do wiadomości:

Nasza śląska obrona krajowa wczoraj po zwycięskiej walce pojmała w niewolę 17 oficerów i 1000 ludzi z rosyjskiego korpusu gwardyi i trzeciego korpusu kaukaskiego.

Głosy niemieckie o ewakuacyi Lwowa.

„Kreuzzeitung" pisze o ewakuacyi Lwowa pod datą 6 b. m.:

Sojusznicy nasi na korzystniejszym terenie z niezłamaną siłą nanowo zajęli stanowiska. Wojska ich w dziesięciodniowej walce dokonały rzeczy, godnych podziwu i nadludzkich.

O strategicznym sukcesie Rosyan nie można mówić. Teraz ich ofenzywa stanowczo zatrzymała się.

Należy spodziewać się, że kierownictwo wojsk austro-węgierskich zwycięskim kontr-atakiem rychło wyprze Rosyan z Galicyi.

„Vossische Zeitung" ogłasza telegram swojego korespondenta z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej z d. 5 b. m. W telegramie tym podniesiono:

Ewakuacya Lwowa nastąpiła ze względów wojskowych, które teraz przeważają nad wszelkimi względami natury politycznej.

Z tej okoliczności, że wczoraj w owej okolicy nie walczono i że dzisiaj niema doniesień o rosyjskich atakach, należy nie tylko wnioskować, że ewakuacya odbyła się wedle ułożonego z góry planu, ale że przygotowują się wypadki, które wkrótce zupełnie zmienią położenie.

W artykule redakcyjnym omawia militarny współpracownik „Vossische Zeitung" ewakuacyę Lwowa, podnosząc, że była ona wskazaną zarówno ze względów taktycznych, jak strategicznych. Podobnie było w Prusiech wschodnich, gdzie I korpus niemiecki ze względu na ogólne położenie wojsk musiał cofnąć się mimo swoich zwycięstw. Skutek tego początkowego cofnięcia się jest znany jako zwycięstwo Niemców.

Położenie armii austryackiej w Galicyi wschodniej należy oceniać w związku z sukcesami północnej grupy sił austryackich. Rosyjski plan operacyjny polegał na koncentrycznym pochodzie wojsk rosyjskich z północy i wschodu do Galicyi. Obojętnem jest przeciw której armii rosyjskiej wojska austryackie zwróciły się ofenzywnie, w każdym wypadku druga grupa rosyjska była gotowa do ataku flankowego.

Rosyanie wzorem Moltkego chcieli po tym planowanym pochodzie koncentrycznym osiągnąć rozstrzygnięcie na jednym placu boju. Ten ich plan został zupełnie udaremniony.

Rosyjska armia północna nad Bugiem, stanowczo pobita, cofa się w ucieczce i w najbliższym czasie jest niezdolna do akcyi. Rosyanie więc posuwają się w Galicyi z jedną armią, która tylko na siebie może liczyć. Armia ta, mając przewagę, doszła wprawdzie do Lwowa, ale teraz musi się liczyć z armią austryacką, która jest zwycięską w Królestwie Polskiem. Ta zwycięska armia może tylko częścią sił ścigać zwyciężonego nieprzyjaciela, a resztę zwrócić przeciwko Rosyanom pod Lwowem. Oddziały austryackie z Królestwa, idąc wprost na południe, wpadną na flankę i tyły rosyjskie w Galicyi wschodniej.

Jeżeli ktoś powie, że Rosya i Austrya mają po jednej grupie zwycięskiej i jednej zwyciężonej, to sąd taki jest bardzo warunkowy. Rosyanie, pobici przez generałów Dankla i Auffenberga, cofają się w popłochu, straciwszy 200 dział, wojska austryackie cofały się w Galicyi krok za krokiem w porządku, gotowe zawsze do zatrzymania się i oporu.

Najlepszym dowodem dobrego położenia wojsk austryackich pod Lwowem jest fakt, że Rosyanie odwrotowi nie mogli przeszkodzić ani zaszkodzić. Co więcej, jak się zdaje, ofenzywa rosyjska już przeszła przez punkt kulminacyjny. Rosyanie nie poszli natychmiast za armią austryacką. Przez dwa dni odpoczywali.

Można przyjąć wobec tego za pewnik, że najwyższe kierownictwo armii zarządziło co potrzeba, ażeby na tym placu boju spowodować zmianę położenia. Ale do przeprowadzenia tych zarządzeń potrzeba czasu. Podobnie było w Prusach Wschodnich. Wszystko przemawia za tem, że ofenzywa rosyjska skończy się w Galicyi podobnie jak w Prusach Wschodnich.

Sytuacya na lewym brzegu Wisły.

Specyalny korespondent wojenny „Reichspost" donosi z Kielc pod datą 31 sierpnia:

Wracam właśnie z Częstochowy. Linia kolejowa między Kielcami a Częstochową jest już zupełnie naprawiona, tak że komunikacya między temi miastami odbywa się już w sposób zupełnie normalny. Wprawdzie Rosyanie próbowali zniszczyć tę linię i trzy razy czynili zabiegi około wysadzenia wielkiego mostu, z tym jednak tylko skutkiem, że most trochę się obsunął, ale po przebudowie toru okazał się nadal zdatnym do użycia. Tylko w Częstochowie udało się Rosyanom zburzyć most kolejowy, oparty na dwóch filarach ponad linią Granica-Warszawa. Wskutek tej eksplozyi cały most spadł na leżący pod nim tor, tak że obie linie zostały zniszczone. W pośpiechu jednak zapomnieli Rosyanie o tem, że przez położoną w pobliżu hutę żelaza Handtkego, jedną z największych w Polsce, prowadzi tor poboczny, który ma dobre połączenie ze stacyą w Częstochowie. W ten sposób teraz cały ruch może się odbywać tym torem ubocznym. Cała linia obsadzona jest wojskami pruskiemi, na wszystkich budynkach stacyjnych widać napisy „Własność niemiecka" i niemieckie chorągwie.

Wojska austryackie po zwycięskiej walce pod Iłżą posunęły się aż pod Radom, wciąż utrzymując czucie z wojskami niemieckiemi, które posunęły się przez Częstochowę, Noworadomsk i Końskie. 29 i 30 sierpnia przyszło na tych drogach do większych walk, w których dwie dywizye rosyjskie usiłowały zagarnąć więcej terenu. Niemieckie wojska wyparły Rosyan.

Aeroplany stacyonowane w Kielcach odbyły w ostatnich dniach doskonałe loty rekonesansowe w głąb Polski i przez to ułatwiły bardzo dalszy pochód sprzymierzonych armij

Z Jarosławia.

„Neues Wiener Tagblatt" w poniedziałkowem wydaniu swojem (nr 247) ogłasza następujący telegram, wysłany d. 7 b. m. z wojennej kwatery prasowej przez korespondenta jego, Bussona:

Osoby, przybyłe z Jarosławia, opowiadały dzisiaj sprawozdawcom wojennym szczegóły z odwiedzin w szpitalach rezerwowych. Mieszczą się w nich 4.000 rannych naszych i z armii rosyjskiej. Pomiędzy rannymi z armii rosyjskiej jest dużo Polaków i żydów polskich, dalej mahometan kaukaskich i Tunguzów z Syberyi. — Wszyscy ci ranni z Rosyi są zadowoleni, obawiali się tylko, że po wyzdrowieniu zostaną straceni. Mundury i buty mieli dobre, brakowało im tylko bielizny. Są cierpliwi i wdzięczni za dobre obchodzenie się z nimi.

Obok nich ma Jarosław 2.000 Rosyan nie rannych, pomiędzy nimi także oficerów. Łatwo pośród nich rozpoznać oficerów lepszego typu ze szkół junkierskich, tudzież pospolitych oficerów o niższem wykształceniu. Pomiędzy rannymi znajdował się kapitan rosyjski, który miał obie ręce i piersi przestrzelone. Innemu, który leżał na ziemi, kula przebiła nos, język i dolną szczękę. Obaj wyzdrowieją. Inny znowu ranny w brzuch, leżał w krzakach przez 3 dni. Spokojne leczenie i mimowolny post ułatwiły wyzdrowienie. Zakażenia ropne pojawiały się przy ranach od szrapneli, nigdy zaś przy ranach od kul karabinowych.

Na szpitalach rezerwowych są na dachach umieszczone ogromne krzyże czerwone, które mają ostrzegać lotników nieprzyjacielskich, ażeby na te budynki nie rzucali bomb.

Do Jarosławia przybyli dwaj nasi lekarze, którzy przez pewien czas znajdowali się w niewoli rosyjskiej. Żołnierze rosyjscy zabrali im opatrunki, pierścionki, płaszcze, wogóle całą własność, narzędzia podeptali, a potem już o nich wcale się nie troszczyli. Honwedzi, którzy tam dotarli, uwolnili obu lekarzy.

O naszych lekarzach słyszy się tylko powszechne pochwały. Nawet gdy padają na plac, gdzie pracują sanitaryusze, szrapnele, lekarze nie ustępują.

Wzruszył wszystkich pewien zbłąkany kanonier, który szukał swojej baterYi. Mimo, że był wygłodzony, nie chciał przyjąć ani jedzenia, ani pieniędzy i poszedł poszukiwać za swoją baterią. Oficerowie rosyjscy, wzięci do niewoli, mają wygląd przygnębionych.

We wszystkich sklepach Jarosławia znajdują się wielkie zapasy. W mieście ogromny ruch automobilów i wozów. Ciągle widać transporty rusofilskich chłopów i kobiet.

Wszędzie panuje swobodny i ufny w przyszłość nastrój.

Cichy wjazd Poincarego do Bordeaux.

Wiedeń, 9 września.

„N. Fr. Presse" podaje z Bordeaux via Rzym następującą wiadomość:

Przybycie prezydenta republiki, rządu i ciała dyplomatycznego do stolicy dep. Żyrondy odbyło się w **zupełnej ciszy.** Na dworcu kolejowym stała kompania wojska bez sztandaru i muzyki, i oddała honory wojskowe, podczas gdy bębny uderzyły w takt generalnego marsza. Tak samo spokojnie odbył się wjazd do miasta. W ulicach było pełno publiczności, ale zaledwie tu i owdzie rozległ się okrzyk na cześć Francyi. Poincaré był bardzo blady i przygnębiony i odpowiedział na nieme powitanie tłumu powolnym, zmęczonym ruchem ręki.

Prezydent i ministrowie odbyli natychmiast posiedzenie. Późną godziną wieczorną przybyli do Bordeaux członkowie redakcyj prawie wszystkich dzienników paryskich. Z powodu braku papieru ograniczyły się dzienniki do wydania małych biuletynów.

Ambasador Stanów Zjednoczonych pozostał w Paryżu dla ochrony powierzonych jego opiece cudzoziemców.

Niemcy o 45 klm od Paryża

Praga, 9 września.

„Narodni Listy" w telegramie z Londynu przez Rzym donoszą z francuskiego placu boju, że brygada kawaleryi niemieckiej, maszerująca z północy, zajęła miejscowość Senlis, odległą o 45 kilometrów od Paryża na północ i Greil nad rzeką Oise.

Sytuacya w Odessie.

Wiedeń, 9 września.

Dzienniki tutejsze podają za „Hamburger Fremdenblattem" następującą informacyę, którą przywiózł z dalszego wschodu dr. Graff, członek hamburskiej ekspedycyi dla obserwowania zaćmienia słońca:

Nieprawdziwe są przedostające się przez Rumunię wiadomości, jakoby w Odessie wybuchła rewolucya, jakoby tam przyszło do walk ulicznych, do zastrzelenia wyższych urzędników policyjnych i oficerów, ostrzeliwania miasta przez rosyjski okręt wojenny itd. Aż do 29 sierpnia, tj. do dnia, w którym opuściłem Odessę, panował tam zupełny spokój i porządek.

Telegramy.

Anglicy opuścili Ostendę.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi w telegramie z Amsterdamu, że angielskie wojska opuściły już Ostendę, którą niedawno obsadziły. Odeszły w niewiadomym kierunku.

2,000.000 Niemców we Francyi.

Kolonia. „Kölnische Zeitung" drukuje sprawozdanie dyrekcyi kolejowej, z którego wynika, że do tej pory koleje niemieckie przewiozły przez Ren 19-stoma tysiącami pociągów 2 miliony niemieckich żołnierzy.

Poseł Frank.

Berlin. Poseł socyalno-demokratyczny do parlamentu, Frank, który zginął w walce, wystosował do swoich przyjaciół list, w którym uzasadniał wstąpienie do armii jako ochotnik w następujących słowach: Motywem było, aby wykazać czynem, że nasza uchwała z dnia 4 sierpnia nie wynikła z zewnętrznego taktycznego przymusu, lecz z wewnętrznej konieczności, czyli z tego, żeśmy zupełnie poważnie zrozumieli obowiązek obrony ojczyzny.

Odznaczenie ks. Eitla Fryderyka.

Oldenburg. Ks. Eitel Fryderyk pruski, zięć wielkiego księcia oldenburskiego, otrzymał krzyż żelazny pierwszej klasy, ponieważ okazał specyalną waleczność w ataku, jaki wykonał na czele swego pułku na nieprzyjacielską artyleryę.

Zatrzymanie okrętu.

Londyn. (Przez Berlin). Pierwszy sąd konfiskacyjny odbył posiedzenie i orzekł, że barka niemiecka, która przed wybuchem wojny została zatrzymaną w Kardyfie, ma być zatrzymaną aż do dalszego zarządzenia. Podobnie orzekł sąd co do dalszych 7 zatrzymanych niemieckich okrętów. Parowiec „Elsa" uznano za skonfiskowany. Będzie oszacowany celem sprzedaży.

Rotterdam. Parowiec holenderski „Niew Amsterdam", który był wczoraj zatrzymany przez krążownik francuski, przybył tu wczoraj. Część ładunku została skonfiskowaną, jako kontrabanda. Kapitan okrętu założył protest przeciw naruszeniu deklaracyi londyńskiej.

Wjazd do portów amerykańskich.

Londyn. (Przez Berlin). „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą 4 bm.: Rząd angielski z zastrzeżeniem swoich praw, opartych na ustawach, zgodził się na inicyatywę rządu amerykańskiego, aby okręty handlowe angielskie, które chociażby tylko w celach obrony mają działa, nie zajeżdżały do portów amerykańskich.

Kredyt wojenny Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Sekretarz stanu Bryan wniósł kredyt 1,000.000 dolarów na nadzwyczajne cele reprezentacyi zagranicznych Stanów Zjednoczonych podczas wojny.

Na odebranym terenie.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Kielce, 6 września.

W Kielcach i na całej ziemi kieleckiej postępuje żywo praca organizacyjna. Posuwa się ona wciąż naprzód, pomimo nieuzasadnionych i trwożliwych pogłosek, szerzonych przez umysły chwiejne i słabe, jakby miasto było zagrożone, a Moskale mieli wrócić. Wiadomości, że „jutro napewno będzie bombardowanie", z dnia na dzień powtarzane, znajdują posłuch u części miejskiej inteligencyi i powoduje nawet wyjazd nielicznych, coprawda, mieszkańców w kierunku Krakowa. Wyjeżdżają trwożliwsi, inni zaś, oddani polskiej sprawie, poświęcają się z całym spokojem pracy organizacyjnej, która rozwijać się może swobodnie, zwłaszcza, że powszechnie wiadomo, iż Moskale znajdują się daleko na północ od Kielc.

W kieleckiem jest bardzo dużo do zrobienia i gdy nastanie czas pokoju, trzeba się będzie wziąć tam energicznie do pracy, gdyż najbardziej to zaniedbana okolica Królestwa. Moskale umyślnie zaniedbywali drogi w kieleckiem, doprowadzając je do rozpaczliwego stanu, aby utrudnić inwazyę nieprzyjacielską. Dla tych samych powodów nie przeprowadzili w kieleckiem sieci kolejowej. Niszcząc kraj ze względów strategicznych, sami jednak nie potrafili wyzyskać strategicznej wartości gór i wzgórz kieleckich, lecz cofnęli się w popłochu na równiny, dalej na północ położone.

I dziś już jednak, nie czekając na chwilę zawarcia pokoju, wiele do roboty pozostaje. — Zaniedbali rosyjscy urzędnicy wyżsi i niżsi cały szereg spraw, nie cierpiących zwłoki, które też leżą odłogiem, zarówno w miastach, jak i w gminach wiejskich. Zwłaszcza pilna opieka należy się lasom rządowym, których jest najwięcej w gub. kieleckiej i radomskiej, aby zapobiedz grabieniu i niszczeniu tego bogactwa narodowego przez ludzi, którym się zdawało, że wszystko, co dawniej należało do rządu rosyjskiego, dziś można obracać na użytek prywatny. Komisaryaty nasze wydały szereg surowych zarządzeń. Dzięki temu, uda się zapewne utrzymać lasy, których w Królestwie jest z każdym rokiem mniej, zwłaszcza, że „objezdczycy" rosyjscy nieraz sprzedawali pokryjomu części lasu na własną rękę.

Nikną z dniem każdym ślady panowania rosyjskiego. Ani jednego szyldu rosyjskiego nie widać już w mieście. Tylko cerkiew na skwerze przy ulicy Wniebowstąpienia świadczy o minionej przeszłości. Niegdyś nawiedzana przez garnizon wojska rosyjskiego w Kielcach, dziś świeci pustkami. Zrzadka do niej zachodzi ktoś z pozostałych w mieście Rosyan. Jeden z popów, który miasta nie opuścił, odprawia w niej nabożeństwo. Zachodzą często do cerkwi przez ciekawość żołnierze prusscy i austryaccy.

Los zrządził, że budynki rządowe rosyjskie są obsadzone przez tesame organy polskich władz. Więc w pałacu gubernatora (ongi biskupim, z wspaniałą salą, ozdobioną portretami wszystkich biskupów kieleckich) rezyduje komisarz naczelny całej gubernii kieleckiej. — Dawny urząd i mieszkanie naczelnika powiatu objął w posiadanie komisaryat powiatowy Wojsk Polskich. W lokalu żandarmeryi rosyjskiej urzęduje nasza żandarmerya polowa, sprężyście pracująca nad porządkiem i karząca, nieliczne na szczęście, wypadki zdrady na rzecz Rosyi. Koszary rosyjskiego pułku strzeleckiego zajął jeden batalion naszych Strzelców.

Dziki popłoch, w jakim uciekały władze rosyjskie w pierwszych dniach sierpnia, sprawiły, że pozostawiono wiele wojennego łupu — jako to broni, mundurów i t. d. W pałacu gubernatorskim i u naczelnika powiatu pozostawiono również dobrze zaopatrzone biblioteki rosyjskie. Znalazła się również biblioteka polska, zawierająca wiele cennych dzieł, dotąd zamknięta i niedostępna dla publiczności, a nawet wogóle dla nikogo.

Wczoraj po mszy polowej odbyło się zaprzysiężenie przebywających w Kielcach batalionów strzeleckich. Od tej pory Strzelcy, znajdujący się na terenie Królestwa, podlegają tej samej komendzie, co i formowane w Galicyi Legiony.

Zachowanie się wojsk pruskich wobec naszych Komisaryatów i wobec publiczności jest, jak dotąd, poprawne. Po chwilach przerażenia i paniki ład i porządek powoli powraca.

K.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

KRONIKA.

Akad. komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego a Legiony. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

We wczorajszem wydaniu „Nowej Reformy" zamieszczono notatkę, że komitet sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do rkaju przelał swe fundusze w kwocie 4.500 koron na ręce N. K. N. w Krakowie.

Ponieważ notatka ta może wywołać nieporozumienie, proszę uprzejmie o zamieszczenie w swem piśmie wyjaśnienia, że owe przelane fundusze w kwocie 4.500 koron, są funduszem dawnego, zawiązanego po roku 1880 komitetu, na czele którego stał w swoim czasie ś. p. Michał Bałucki, a potem ś. p. Piotr Chmielowski. Natomiast fundusze akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok wieszcza, zbierane w ostatnich latach, a wynoszące kwotę z górą 13.000 koron, nie mogły być przelane do N. K. N. dla braku możności uzyskania upoważnienia do tego. Gdy jednak czas nagli, a komitet był zdania, że zebrane fundusze powinny służyć ogólnej sprawie, przeto umieścił swe fundusze na zupełnie (pupilarnie) bezpiecznej pożyczce hipotecznej pewnej zamożnej rodziny w Krakowie, która nie mogąc uzyskać pożyczki, a nie rozporządzając w obecnych czasach gotówką, musiałaby była swą ofiarność o taką kwotę ograniczyć.

W ten sposób, nie tracąc funduszu, oddaliśmy go na usługi N. K. N., gdyż pożyczka udzieloną została w tym właśnie celu i z zastrzeżeniem użycia pieniędzy na cele N. K. N.

Przewodniczący komitetu: Dr St. Góra.

Podejrzane sygnały. Wczoraj wieczorem na dzwonnicy kościoła Karmelitów pod cmentarzem spostrzegli ludzie jakieś dziwne światła. Dano znać służbie kościelnej, która udała się na wieżę i znalazła tam jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, który zdaje się, produkował owe światła, mogące być sygnałami. Obok mężczyzny znaleziono też tam jakieś, jak się wyraża sprawozdanie policyjne, dziwne przyrządy. Mężczyznę owego aresztowano.

Był to wczoraj nie odosobniony wypadek aresztowania osób podejrzanych. Wczoraj około godz wieczorem widziano też na ul. Grodzkiej prowadzonego pod eskortą żołnierzy starszego, z wyglądu koło 60-letniego księdza z młodą kobietą, podobno córką. Prowadzono ich do komendy twierdzy.

Z działalności pogotowia koło rannych. Codzienne transporty rannych, przechodzące obecnie przez Kraków, wymagają ze strony lekarzy i funkcyonaryuszów pogotowia pracy nieraz całodziennej i całonocnej. W poniedziałek pogotowie opatrzyło na stacyi towarowej 172 ciężej rannych żołnierzy austryackich i 2 oficerów, oraz 37 żołnierzy i 14 wyższych oficerów rosyjskich. W nocy z wtorku na środę pogotowie funkcyonowało na stacyi od 9 wieczorem do 7 rano; opatrzono 119 rannych. Wczoraj w dzień opatrzono 4 ciężko i 73 lżej rannych żołnierzy. Również opatrzono przywiezionego samochodem na stacyę rannego oficera pruskiego.

Zwinięcie urzędu pocztowego. Inspektorat pocztowy zawiadamia, że urząd pocztowy 3 w Krakowie, ulica Bracka, został ze względów służbowych na czas nieograniczony zamknięty 6 b. m.

Przesyłki na pole walki. Dyr. poczt ogłasza: Zauważono, że interesenci nadają na pocztę czekoladę i inne środki pokrzepiające w takiem opakowaniu, że przesyłki te mają wygląd listów poczty wojennej. Zwraca się więc uwagę na to, że przesyłki takie do osób armii, znajdującej się na polu walki, można nadawać tylko w stanie otwartym, jako próbki towarowe, za opłatą zwykłej należytości za próbki towarowe i że nie ofrankowane, lub niedostatecznie ofrankowane przesyłki tego rodzaju, zwracane będą nadawcom.

Szkoły średnie. Zgłoszenia na częściową naukę w szkołach gimnazyalnych i realnych w Krakowie i Podgórzu przyjmują dyrekcye tych zakładów w godzinach urzędowych do 15 września b. r.

Inspektor szkół średnich radca dworu Emanuel Dworski od 9 b. m. urzęduje w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 27, I. p. od godziny 10—12.

Na 500 mundurów dla Legionów.

Otrzymujemy następujący komunikat: Komitet Koła mieszczańsko-rękodzielniczego uchwalił na posiedzeniu 4 b. m. oddać dostawę umundurowań dla Legionów cechowi krawców na wykonanie 500 płaszczów, 500 bluz, 500 spodni, cechowi szewców 500 par obuwia, cechowi kapeluszników 500 czapek z terminem dostawy do 14 dni.

W dalszym ciągu złożyli na umundurowanie: Cech jubilerów i złotników 1.500 K, cech kapeluszników, garbarzy i rękawiczników (resztę do złożonej już kwoty 3.000 K) 289 K 26 h, cech kuśnierzy 1.000 K, cech tapicerów i kołdrarzy druga rata (do już złożonej kwoty 200 K) 300 K, Stowarzyszenie samodzielnych dorożkarzy 200 K, cech piekarzy II. grupa 100 K, cech kowali, stelmachów, rymarzy i lakierników powoz. 1.000 K, cech kaflarzy i garncarzy 100 K, Towarzystwo kredyt. rękodz. i przem. 100 K, czeladź murarzy, cieśli, studniarzy i brukarzy 300 K, Bialik J. 1.000 K, Kwieciński J. 200 K, Markus K 1.000 K, Dobrzański J. 300 K. Stankiewicz J. 100 K, Górka L. 100 K, Repetowski P. 100 K, Olas S. 20 K, Misiorowski F. 200 K. Bieniarz W. 200 K, Jarosz A., zebrane na posiedzeniu kapeluszników, rękawiczników i garbarzy 146 K; Urbański, zebrane na posiedzeniu cukierników, 65 K: Król P., inżynier 50 K, Rothe A. 50 K Piasecki J. 60 K, Mateusz S. 25 K, Chwast A. 10 K. Majcherówna A 10 K, Szczygieł A. 10 K, Woźniakowa M. 5 K, Żychal J. 10 K, Zacharski K. 20 K, Urbański M. 25 K. Korzeniowski 20 K, Stowarzyszenie instalatorów i blacharzy 1.000 K. cech powroźników i szczotkarzy 25 K, Drozdowski S. 200 K, Kumme. A. 200 K, Bober W. 100 K, Walkowiński J. 25 K, Stasicki S. 10 K.

P. Jadwiga Mrozowska, bawiąca obecnie w Krakowie, przybyła tu umyślnie, aby pielęgnować rannych. Artystka zajętą jest przez cały dzień w klinice przy ulicy Kopernika.

O kursa pielęgniarstwa. Zapytywani z wielu stron, gdzie przyjmowane są kobiety na kursa pielęgniarstwa, zwracamy uwagę, że informacyj w tym kierunku zasięgnąć można w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat — wejście od ulicy Poselskiej).

Z teatru miejskiego. Dziś, we środę, teatr zamknięty. Jutro ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie arcydzieło genialnego pisarza St. Wyspiańskiego „Legion", w ośmiu częściach dramatycznych.

Jak wielkie i aktualne znaczenie ma to przedstawienie w dzisiejszych czasach, nie potrzebujemy tłumaczyć. Dodamy, że współudział przyjmuje cały zespół artystów z pp. Kosmowską, Jarszewską, Mielewskim i Nowakowskim na czele.

W przygotowaniu oryginalna sztuka Engla p. t. „Samarytanka" z p. Kamińską w roli tytułowej.

Wielki pożar. Wczoraj po południu na zawiadomienie starostwa krakowskiego wyjechała straż pożaru do wsi Prusy pod Kocmyrzowem, niedaleko dawnej granicy rosyjskiej. Paliły się tam zabudowania dworskie. Wyjechał jeden oddział straży z sikawką parową. Gdy straż przybyła na miejsce, znalazła ratunek bardzo utrudniony z powodu braku wody. Musiano gasić gnojówką, co było zgoła nie wystarczające. Spłonęły stajnia, śpichlerz i stodoła, których nie zdołano uratować. — Straty wynoszą 60.000 koron, albowiem w zabudowaniach znajdowały się już zbiory i oczywiście narzędzia. Wszystko było ubezpieczone.

Smiertelny krwotok z nosa. Onegdaj po południu koło godziny 5 policyant przyprowadził na stacyę pogotowia starą kobietę, którą znalazł leżącą bezprzytomnie w bramie jednego z domów przy ul. Grodzkiej. Jak się okazało, była to 60-letnia Apolonia Grzegorczyk, robotnica. Nie było jej pozornie nic, prócz silnego krwotoku z nosa, którego nie można było zatamować. Wskutek tego też krwotoku kobieta na miejscu, w pokoju pogotowia zmarła. Odwieziono ją do zakładu medycyny sądowej. Dopiero na drugi dzień ze słów funkcyonaryusza tramwajowego, który się zgłosił na pogotowie z zapytaniem o Grzegorczykową, wyjaśniło się, że uległa ona potrąceniu przez tramwaj na ulicy, wskutek czego upadła, dostała owego krwotoku z nosa, a prawdopodobnie także załamania podstawy czaszki.

Męcząca podróż. Wczoraj popołudniu wezwano pogotowie na ul. Szewską, gdzie znaleziono nieprzytomną starszą kobietę. Przywieziona na pogotowie, podała ona, że nazywa się Helena Wiśniowska, jest wdową, pochodzi z Podgórza i przyjeżdża obecnie z Bośni. Żadnej choroby u niej nie skonstatowano, tylko straszliwe znużenie 5-dniową podróżą o chłodzie i głodzie, bez snu. Nieco podkarmiona, zasnęła natychmiast na pogotowiu kamiennym snem, tak, że jej nie można było formalnie obudzić.

Nożowcy działają. Wczorajo koło godziny 9 wieczorem zgłosił się na stacyę pogotowia 42-letni Józef Tatar, z zawodu elektromonter, którego jakiś nożowiec na ulicy ranił dwukrotnie nożem w bok. Ofiarę niedzielnej wesołej przechadzki niedzielnej opatrzono.

Usiłowany rabunek. Wczoraj przyprowadzono do dyrekcyi policyi w Krakowie 31-letniego Joska Singera z Wolbromia. Napadł on na granicy pewną kobietę i usiłował jej zrabować rzeczy, które miała przy sobie, wartości około 300 koron. Na jej rozpaczliwe krzyki nadbiegli ludzie i uratowali kobietę z rąk rabusia, a jego oddali w ręce władz.

Szpiegostwo wojskowe w Królestwie. Wczoraj przyprowadzono do krakowskiej dyrekcyi policyi 10 osób z Miechowa, oskarżonych o działania, podpadające pod miano szpiegostwa wojskowego. Oddano je sądom wojskowym.

Z kraju.

Rozwiązanie rad gminnych. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent: Namiestnictwo rozwiązało rady gminne w **Krynicy Wsi, Tyliczu, Muszynie i w Łabowej,** ustanawiając równocześnie komisarzy rządowych z pośród starszych urzędników politycznych i policyjnych.

Ranni z pod Lwowa. Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent: W sobotę po południu przejeżdżał przez tutejszy dworzec pierwszy pociąg z rannymi z pod Lwowa. Byli to przeważnie lżej ranni z garnizonów koszyckiego, preszburskiego, wiedeńskiego, jako też strzelcy tyrolscy. Wielu z nich dano świeże opatrunki, wszystkim zaś do-

Stary Sącz, 5 września. (Rozbitki. — Z seminaryum męskiego.)

Zaciszny i słoneczny zakątek nasz nad Popradem, ożywił się niezwykle. Rzesza biednych, zgłodniałych rozbitków tuli się do naszego miasta, przepełniona łzami i gorączką. Na tej drodze prosimy obywateli, w imię miłości bliźniego, aby też przypadkiem nie darto z tych wygnańców skóry za mieszkanie. Są wśród nich tacy, co w jednej uszli koszuli.

W tutejszem seminaryum nauczycielskiem odbędą się wpisy 9 b. m.; we czwartek 10 egzamina wstępne; 11 w piątek rozpocznie się rok szkolny, 12 w sobotę poprawczy egzamin dojrzałości.

Zaginione dzieci. Piszą nam ze Starego Sącza, że w tamtejszym hotelu Abrahama Lustiga umieszczono dwóch małych chłopców, Mojżesza i Hirscha Joreschów, którzy podczas ucieczki rodziców z Tausta (? może Toustego?) zabłądzili, a którymi w Podhajcach zaopiekował się jeden z obywateli.

Gorlice, 7 września. Rada miasta Gorlic uchwałą z dnia 2 września b. r. postanowiła przeznaczyć kwotę 10.000 koron na rzecz Polskich Legionów.

Łupków, 7 września. (Ofiarność na cele narodowe).

Przy pomocy ludzi dobrej woli i szczerego patryotyzmu kilku jednostek nawet z tak zapadłego kąta Galicyi, jak Łupków, udało się zebrać fundusz skromny wprawdzie, ale tem cenniejszy, że pochodzi z grosza krwawo zapracowanego od wyrobników i służby kolejowej, a co ważniejsze, od stacyonowanych tutaj celem strzeżenia linii kolejowej żołnierzy i nielicznej garstki tutejszej inteligencyi. Przedemną leżą pokwitowania przesłanych 626 K 02 h na Polski Skarb Wojskowy, dalej wysłane na adres Szan. Red. dodatkowo 12 K i samorzutnie zebrane przez gminę czysto greckokatolicką w Zucheńsku koło Łupkowa 82 K, z których 42 K przeznaczono na Polski Skarb wojskowy i 40 K na polski Krzyż Czerwony. Myślą przewodnią radnych gminy tej było zamanifestowanie łączności z idea Polski i braterstwa pobratymczego. Kwotę tę przesłano na ręce Szan. Red., aby do właściwych rąk się dostała.

Dokoła wojny.

Ucieczka z Paryża. „Tribuna" rzymska donosi z Paryża pod datą 1 września, że arystokratyczne dzielnice Faubourg St. Germain i St. Honoré już się wyludniły. Arystokracya pakownemi automobilami ucieka do Bordeaux i Tuluzy. Ale równocześnie napłynęli do Paryża zbiegowie z departamentów Nord i Pas de Calais.

Konfiskata francuskich pamfletów. „Korespondenz Herzog" donosi z Genewy: Władze szwajcarskie skonfiskowały d. 6 b. m. w rozmaitych trafikach pamflet francuski, napisany przeciw cesarzowi niemieckiemu. Władze wdrożyły surowe śledztwo.

Demonstracye w Paryżu. „Genfer Kurier" donosi z Paryża: Ogłoszenie o przeniesieniu się prezydenta republiki Poincaré'go i wszystkich ministrów do Bordeaux zostało rozlepione na murach Paryża dopiero w 6 godzin po wyjeździe rządu z Paryża.

Na wiadomość o zamiarze przeniesienia się rządu do Bordeaux tłumy Paryżan, liczące setki tysięcy, podążyły pod pałac Elizejski i na plac Zgody i zaczęły kamieniami bombardować gmach rządowy. Policya była bezczynna. Tłum wyważył bramy pałacu Elizejskiego i potłukł w nim wszystkie szyby.

Demonstracye trwały do północy. O tej porze doniósł „Matin", że rząd już dawno wyjechał. Tłum dowiedziawszy się o tem, był jakby piorunem rażony. Byłyby z pewnością powstały rozruchy, gdyby nie to, że policya na przeciąg godziny kazała w całem mieście przerwać oświetlenie elektryczne. „Genfer Kurier" podnosi jako znamienną tę okoliczność, że policya zachowywała się biernie i że w demonstracyach brali udział rezerwiści.

Drogie strzały w Namur. Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Namur, dowódzca ich wezwał burmistrza i oświadczył mu, że miasto zapłaci 25 milionów kontrybucyi za to, że ludność cywilna strzelała do żołnierzy niemieckich. W owej chwili padły strzały na jednej z pobocznych ulic.

— Napisz pan 30 milionów— podyktował generał niemiecki z zimną krwią.

Po chwili padły strzały, a generał zimno powiedział:

— 35 milionów.

Padły znowu strzały.

— 40 milionów — podyktował generał. — Może strzały ustaną.

Rzeczywiście od tej pory nikt z ludności w Namur nie strzelał do żołnierzy niemieckich.

Koniec „zielonej godziny". W Paryżu zakazano używania absyntu i przez to odpada w kawiarniach tamtejszych t. zw. „zielona godzina" (l'heure verte), stanowiąca jeden z charakterystycznych rysów życia kawiarnianego w Paryżu. Pomiędzy godziną 5 a 6 ustawiano na stolikach różnokolorowe flaszeczki z płynami czerwonymi, białymi, zielonymi i żółtymi, z których smakosze składali upajającą, szaloną syntezę alkoholiczną. Zakaz ten wydał zarząd wojskowy i prefekt Hennion wśród wielu innych zakazów, mających na celu zapobieżenie wybuchowi drugiej komuny. Aż do tej pory wszelkie próby zniesienia „zielonej godziny" spełzły na niczem, ponieważ deputowani obawiali się głosować wbrew woli „chands d' vin", jak się krótko nazywa handlarzy win w Paryżu. Bez przyzwolenia bowiem tych szlachetnych trucicieli wszelka kandydatura polityczna, zwłaszcza w Paryżu, jest niemożliwą. Zresztą ani robotnik ani „burgeois" nie pozwoliliby w normalnych czasach wyrządzić jakiej krzywdy swojej „petite bleue", a oficera francuskiego w kawiarni nie można sobie inaczej wyobrazić, jak przyrządzającego umiejętną ręką absynt, przyczem przez cukier, umieszczony na dziurkowanej łyżeczce, przesącza krople wody. Z powodu przekroczenia zakazu o używaniu absyntu zamknięto już w Paryżu mnóstwo kawiarń. Za przykładem Paryża wydał podobny zakaz także prefekt departamentu Sekwany i Oazy. Równocześnie nakazano usunąć z kawiarń wszystkie aparaty do gier hazardowych. Jestto znowu bolesny cios dla kawiarzy, którzy się na tych grach wzbogacili, ponieważ nawet wygrywający otrzymywali tylko żetony, dające się zamienić na spirytuoza. Ale za to Paryż się umoralnia — na przyjęcie gości.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 8 września termometr doszedł od + 8·2 do + 28·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 9 września o godz. 7 rano stan barometru 745·5 mm., termometru + 10·6 C.; wiatr: cisza:

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
We środę: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
We środę: „Pod znakiem strzelca".

Wśród legionistów w Królestwie Polskiem.

Z powodu wiadomości, rozsiewanych z Kielc w dniu 4 b. m., jakoby tam grasowała pomiędzy legionistami dyzenterya, wydelegował oddział sanitarny departamentu wojskowego N. K. N. p. dr Staszewskiego do Kielc, aby zbadał sprawę na miejscu. Projektował wyjazd p. generał Baczyński w celu zaprzysiężenia legionistów w Kielcach, więc uzyskaliśmy jego zezwolenie, aby nasz delegat wybrał się wspólnie z generałem. Dr Staszewski badał stosunki w Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach. — Wiadomości, które przywiózł nie mogły być wyczerpujące, bo p. generał nie zatrzymywał się dłużej w drodze, w każdym razie wystarczyły one, aby wyrobić sobie pojęcie o stosunkach zdrowotnych w Legionach i szpitalach miechowskim jędrzejowskim i kieleckim.

Miechów. 80 ludzi załogi legionistów. Istnieje szpital na 20 łóżek. Leżą w nim dwaj legioniści chorzy na dyzenteryę, jeden na dur brzuszny. Chorzy na choroby zakaźne leżą w przechodnich pokojach. Ustęp znajduje się obok kuchni. Dół kloaczny 40 kroków od studni. Desynfekcyę przeprowadza się formaliną (co jest zupełnie nie wystarczające). Wodę mają pić przegotowaną. Szpitalem kieruje medyk III roku, p. Żuławski.

Jędrzejów. 200 ludzi załogi legionistów. Dwa szpitale: etapowy i zakaźny. Szpital etapowy na 30 łóżek, mieści się w budynku jednopiętrowym, kierownikiem jest p. dr Denel. W zakaźnym również przez p. dra Denela prowadzonym i mieszczącym się w osobnym domu jest 27 łóżek, z tych zajętych były cztery łóżka. Trzech chorych było na dyzenteryę, z nich dwóch legionistów, a jeden żołnierz austryacki, chorzy już od dwóch tygodni. Ustęp w szpitalu z dołem kloacznym; dół kloaczny 20—30 kroków od studni, drugi wychodek dla służby na podwórzu w tem samem oddaleniu od studni.

Kielce. Duża załoga legionistów. Istnieją dwa szpitale, jeden miejski, drugi legionistów. Ten szpital legionistów ma 23 łóżek, wszystkie zajęte były przez chorych na dyzenteryę, w dobudówce świeżo urządzonej jest jeszcze 10 łóżek pustych. Szpitalem kieruje dr Ruppert. Obecnie urządza się już lazaret polowy na 34 łóżek. Oprócz tego wysłać miano z Kielc w czasie od 26 sierpnia do 5 września 20 chorych na dyzenteryę do Krakowa. Legioniści mieszczą się w 6 kwaterach, we wszystkich tych kwaterach zdarzały się przypadki dyzenteryi. Wszystkie kwatery z wyjątkiem jednej mieszczą się w stodołach.

Dr Staszewski był tylko w dwóch kwaterach w mieście w dawnym budynku rządowym, gdzie stosunki sanitarne były znośne. Ustęp nad dołem kloacznym, studnia po drugiej stronie ulicy na podwórzu; woda zużyta z pod studni rozlewa się po całym podwórzu. W kwaterach mieszczących się w stodołach naturalnie niema żadnych ustępów i otoczenie całe jest zanieczyszczone. Tam, gdzie w mieście są doły kloaczne, są one przepełnione, oddawna niewypróżniane. Legionistom brak obuwia, ciepłego ubrania i należytej strawy.

Z tych szczegółów widać, że stosunki sanitarne są wielce wadliwe i że należy energicznie złemu zapobiedz. Bawią obecnie w Krakowie p. dr Seidel z Jędrzejowa, legionista, który jutro powraca do domu, otrzymał wszelkie wskazówki, jak się ma złemu zaradzić. Przed dwoma tygodniami wysłał oddział sanitarny 50 porcyj surowicy przeciw dyzenteryi do Jędrzejowa, obecnie wysyła jeszcze większą ilość przez p. dra Seidla. Oddział sanitarny wypracował przepisy sanitarne, które przedłoży departamentowi wojskowemu N. K. N. do druku.

Ofiary na Legiony.

W głównej Kasie miejskiej złożono w dniu 4 września na rzecz Polskiego Skarbu Wojennego:

200 koron ks. M. Gardziel w Sieklówce, 20 K Rada szkolna zamiast nagród w Sieklówce, 50 K Józefa Gardzielowa w Sieklówce, 50 K Paulina Gardzielówna w Sieklówce, 10.000 K Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowej, 2000 K Ludwik Zakrzewski w Dąbrowej, 400 K Towarzystwo zaliczkowe w Mielcu, 140 K 93 h Spółka kowalska w Sułkowicach, 300 K dr Józef Borowicz, adwokat w N. Targu, 600 K Towarzystwo zaliczkowe w Zakopanem, 500 K Teodor Axentowicz, Kraków, 823 K Towarzystwo artystów polskich „Sztuka", 100 K Stowarzyszenie „Warsztaty krakowskie".

W głównej kasie miejskiej złożono w dniu 5 września na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów:

K 9.056 2 h Administracya „Nowej Reformy" ze składek; K 3.899 42 h Polskie Stowarzyszenie słuchaczek uniw. Jag. „Jedność"; K 3.200 Pow. Oddział Nar. Kom. Nacz. w Ropczycach ze składek; K 3.000 Edmund Zieleniewski. Pow. Komitet Nar. w Nowym Targu ze składek: K 2.215 6 h Oddział drobnych darów i datków; K 2.000 Józef Jawornicki, radca miejski; K 1.000 dr Artur i Helena Benisowie, Zygmunt Kulczyński w list. zast. kred. ziemsk. i oblig. m. Lwowa, dr Jan Gawlik (Sucha) w oblig. m. Lwowa; K 800 ks. Stanisław Pilchowski imieniem Tow. ochronki błog. Bronisławy w Półwsiu zwierzynieckiem; K 600 dr Wasilkowski imieniem Komitetu bezpieczeństwa publicznego osady i gminy Sławków pow. Olkusz; K 500 Zygmunt Wilkoszewski, dr Adolf Gross; K 400 K. Dettloffowie list. zast. kred. ziemsk.; K 300 dyrektor Daniel Lauer imieniem c. k. uprz. Banku obrot. Filii w Krakowie, Adolf Rutowski, Wieliczka; K 275 Rada gminna w Osieku pow. Biała; K 250 Eugeniusz Smidowicz, kupiec; K 200 dr Anina Wilczyńska, Zakopane, dr Stanisław Liebermann, firma Rodakowski, Władysław i Marya Turscy, ks. Ludwik Łabuta, Biecz; K 130 ks. dr Antoni Bystrzonowski, Płazówka ze składek parafian; K 122 za inicyatywą Władysława Panka i Jana Siekierskiego, zebrane między współpracownikami handlowymi w Krakowie; K 120 Czytelnia w Budziwoju pow. Rzeszów przez posła Bombę; K 100 ks. Paweł Sapecki w Sędziszowie, Cohn i Liebeskind, Kraków, inż. Józef Skalka, Eugenia Andruszkiewiczowa, Stanisław Andruszkiewicz; K 71 h 35 dr Antoni Matakiewicz, Płasna i Ciężkowice ze składek oficerów i żołnierzy; K 71 Tadeusz Łobaczewski, naczelnik sądu pow. w Kętach, złożone przez urzędników i funkcyonaryuszy tegoż sądu; K 70 ks. Stanisław Warchałowski, Bobowa; K 70 Jadwiga i Wanda Miśkówne (K 60) i X. X. (K 10(, K 50 Stanisław Kordyl, dr Ben. Kasprzyk w Ulanowie, gmina Tworkowa koło Tymowej, dr Władysław Wasung, radca miejski, jako rata; K 48 Staś, Freda, Marya i Zofia Rubczyńscy, Ponica, p. Rabka; K 41 h 50 Leon Dłuszyński, Strażów ze składek funkcyonaryuszy kolejowych; K 40 h 50 ks. Józef Szwed, Czaniec ad Kęty ze składek; K 38 robotnicy kanałowi Zakładu czyszczenia miasta; K 36 Józefa Gerofinówna; K 30 h 40 urząd gminny w Makowie ze składek; K 30 Otylo Stankiewicz, radca kol.: K 25 Ignacy Felczer; K 20 Stefan Balczewski, Buczkowice ze składek, Wincenty Składziej, koncep. kolejowy, dr Antoni Jabłoński, szef sanit., dr Jan Waligóra, st. kom. koł., Teobald Koenig, Ksawery Pietraszkiewicz, Adam Sowa, Wilh. Frank, Józef Sławikowski, st. kom. kol., dr Nycz Ignacy, radca kolej., dr Wiktor Poźniak, koncep. kolejowy, Alojzy Wagner, st. rew. kol.; K 16 Józef Piotrowski; K 15 Tad. Zajączkowski, kom. kol.: K 15 dr Stan. Spitzer, st. kom. kol., Józef Grudziński, st. kom. kol., Adolf Hermann, st. rew. kolej.; K 12 Józef Koch, st. rew. kol.; K 10 N. N., N. N., Styliński, Adam Jurczykiewicz, X. Y., Stefan Janczewski w Izdebniku, Jan Bator, nauczyciel w Bystrej, pow. Żywiec; K 7 Teodor Menschik, adjunkt kolejowy; K 6 dr Stanisław Stolarzewicz, konc. kol.; K 5 Adolf Palli, konc. kol., Marc. Falandysz, eksped. kanc., Wład. Gumplowicz, adj. kol., Jan Gadomski, adj. kol. K 4 Stanisław Pasternak, pom. kanc. kol., Jul. Spytkowski, eksp. kanc.; K 2 Ant. Fomecek, pom. kanc. kol., Zyg. Szygowski, pom. kanc. kol, Helena Fąfrowicz, oficyantka kol., Błażej Walawski, woźny kol., Kazimierz Christ, woźny kol.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Wypadki i ludzie.

(Sylwetka Józefa Piłsudzkiego).

Przeżywamy dzisiaj istotnie chwilę „osobliwą" — chwilę już nie nastroju literackiego tylko, ale chwilę, krwią żywą tętniącą, a w czyny ofiarne brzemienną. I spełniło się marzenie poety: nie zastała nas ta chwila biernymi i jak czarem uśpionymi... Ozwał się głos Złotego Rogu — i oto jakby cudem, jak z pod ziemi wyrosły legiony polskich żołnierzy, gotowych wskrzesić najświetniejsze tradycye polskiego oręża, spełnić najgorętsze tęsknoty serc polskich, tęsknoty, z jakiemi żyły i umierały w Polsce — pokolenia...

Ogółowi społeczeństwa polskiego wartoby przypomnieć dziś o tym, który w najtrudniejszych warunkach pierwszy „armię polską" do życia powołał, — o tym, który wśród szarych i małych trosk życia codziennego, gdy świetna chwila dzisiejsza zaledwie majaczyła w dalekich mgłach przyszłości, „contra spem speravit", — o tym, który z wolą niezłomną, z iście litewskim uporem i zaciętością rzucał ziarno na te plony, które dzisiaj tak wspaniale wschodzą.

Człowiekiem tym jest Józef Piłsudzki.

Zaledwie niektóre momenty z pełnego i bujnego życia tego człowieka znane są szerszemu ogółowi polskiemu. Głośną była n. p. w swoim czasie w Polsce śmiała i pomysłowa ucieczka Piłsudzkiego z cytadeli warszawskiej w r. 1901. Ucieczka ta — wraz z ogłoszoną w „Promieniu" na prośbę redakcyi tego pisma autobiografię Piłsudzkiego — zwróciła nań uwagę człowieka stojącego na dyametralnie przeciwnym biegunie przekonań polityczno-społecznych, mianowicie — Romana Dmowskiego. Dmowski złożył niejako hołd Piłsudzkiemu artykułem, umieszczonym w „Przeglądzie Wszechpolskim" r. 1903 p. t. „Historya szlachetnego socyalisty". Stwierdzając tam i podnosząc kilkakrotnie, że Piłsudzki jest człowiekiem niepospolitym, dziwi się jedynie Dmowski, jak „człowiek tak inteligentny i tak szlachetny", przytem „tak dobry i szczery Polak" jak „może być socyalistą?" Na to pytanie nie umie sobie p. Dmowski odpowiedzieć inaczej, jak tylko kategorycznem oświadczeniem swego przekonania, że Piłsudzki „w głębi ducha nie jest socyalistą..." Nie wchodząc oczywiście z tem przekonaniem p. Dmowskiego w dyskusyę, stwierdzić należy, że Piłsudzki bezwątpienia jest przedewszystkiem i nadewszystko Polakiem — wprawdzie nie „nowoczesnym" — ale jest tym prawdziwym, starym Polakiem, o jakim któryś z naszych wielkich ludzi powiedział, że „Polak każdy jest naturalnym rewolucyonistą i bojownikiem o wolność".

Sam Piłsudzki oświadcza, że gdyby się był w młodości swej zetknął z ówczesnym socyalizmem warszawskim, noszącym piętno kosmopolityczne i wręcz negującym dążności wyzwoleńcze narodu naszego, oraz tradycye powstańcze, byłby niewątpliwie „wraz z temi poglądami odrzucił i samą ideę socyalistyczną".

Wiadomo powszechnie, że Piłsudzki brał udział czynny w ruchu rewolucyjnym z lat 1904 do 1907. Ale nie wszyscy wiedzą o tem, że w tych latach pamiętnych, w latach zamętu i fermentowania opinii publicznej w Polsce, był Piłsudzki jednym z nielicznych a zaciętych obrońców sztandaru niepodległościowego, że dążył usilnie — acz, niestety, niezawsze skutecznie — do wyzwolenia rewolucyi polskiej z pod wpływów rosyjskich.

Z doświadczeń bojówki rewolucyjnej wyniósł Piłsudzki jedną myśl konkretną i jasną, że jedynie — na ściśle wojskowych zasadach oparta — zorganizowana siła militarna polska zdoła narodowi naszemu zdobyć wolność i niepodległość. Tę myśl postanowił też w czyn wjrowadzić. I tutaj siła woli jego żelazna, która przeszła już ogniowe próby więzień i Sybiru, licznych trudów i niebezpieczeństw, miała do przetrwania jeszcze jedną — gorszą może od tamtych — próbę ogniową, próbę — zimnej obojętności lub jawnej niechęci ze strony własnego społeczeństwa, często nawet własnych partyjnych towarzyszy.

„Pamiętacie zapewne — mówił Piłsudzki w jednym z odczytów swoich w r. 1913, już jako komendant względnie licznych i już popularnych wtedy w kraju związków strzeleckich, — pamiętacie, jak i ja pamiętam, te drwiny, to lekceważenie i wręcz opór, z jakim spotykaliśmy się w społeczeństwie my pierwsi, gdy w sześciu, w dziesięciu uczyliśmy się musztry, żołnierskich zwrotów, i strzelaliśmy ze starych wybrakowanych austryackich karabinów... Nawet najbliżsi nie szczędzili szyderstw..."

Przez lat 8, wycofawszy się zupełnie z pracy partyjnej, oddał się Piłsudzki wyłącznie studyom wojskowym własnym i pracy wychowawczo-organizacyjnej, celem wytworzenia kadrów polskiego wojska. Osobiście prowadził kursa historyi wojennej, strategii, oraz układał zadania aplikacyjne. Sam kierował setkami ćwiczeń polowych. Miewał odczyty fachowe i agitacyjne w różnych miastach Galicyi i za granicą na emigracyi. Pisał stosunkowo mało, dając żywemu słowu i czynowi żywemu pierwszeństwo nad „literaturą". Ze wspomnień osobistych czerpiąc, napisał rzecz o pracy nielegalnej pod zaborem rosyjskim p. t. „Bibuła". Z rzeczy fachowych napisał książeczkę: „Królestwo Polskie jako teren strategiczny" i przetłomaczył część taktyki z angielskiego. Zapoczątkował wydawnictwo „Bojów polskich" dziełkiem swojem: „22 stycznia 1863 r." Liczne artykuły drukował w „Strzelcu".

Charakterystyczny styl jego pism i jego mowy, prosty i zwięzły, tak słusznie przez kogoś ze stylem „raportów żołnierskich" porównany, rozbłyska czasem istnemi klejnotami szczerego nastroju uczuciowego i poetyckiej siły. Tak w szkicach o wojnie Bałkańskiej, analizując przyczyny klęsk tureckich i czyniąc mnóstwo ciekawych uwag, popartych gruntowną erudycyą, daje się Piłsudzki zarazem unieść fali sympatyi dla Turcyi, której dzieje miejscami tak dziwnie przypominają nasze dzieje, i mówiąc o tem, jak fatalnie marnowały się wszystkie wysiłki bohaterskie, czynione przez Turków w wojnie ostatniej, powtarza, niby refren, dzwoniące mu w duszy słowa poety:

„Próżno i próżno! Rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało...
Twoje mi śmiercią już blade oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało..."

Demokrata najszczerszy z przekonań i z życia, choć szlachcic z rodu i z tradycyi, wychowaniec trzeźwej doby pozytywistycznej — i zarazem nieodrodne dziecko swojej matki, typowej kobiety polskiej z r. 1863, wyznawca zasad socyalistycznych i romantyk-indywidualista zarazem, umiejący na pamięć Słowackiego i Wyspiańskiego, miłujący nadewszystko polskie tradycye powstańcze, — żołnierz z zawodu i z powołania, a poeta w głębi duszy, — godzi Piłsudzki w sobie harmonijnie wszystkie te różnorodne pierwiastki, pozornie tak nieraz sprzeczne ze sobą.

Ten człowiek niezwykły, którego dzieciństwo otoczone było dostatkiem, nawet komfortem, a który skazał się dobrowolnie na życie trudu i nędzy, „pędząc — wedle słów Dmowskiego — egzystencyę tropionego wilka" w służbie ukochanej idei, — ta dusza czysta i niezłomna, dziwnie — mimo bogactwa swego — w dążeniu życia całego prostolinijna, niby strzała napięta do jednego celu, — przypomina szczególnie słowa Adama Mickiewicza: „Polsce potrzebny jest wódz, który byłby żołnierzem i poetą zarazem..."

Dziś Piłsudzki, cieszący się miłością i zaufaniem bez granic wszystkich swoich żołnierzy, osiągnął, prócz tej — jeszcze jednę — największą, jaka człowieka może spotkać — nagrodę, a tą jest świadomość, że praca życia jego nie poszła na marne, że myśl jego tryumf święci, — że przed laty 80-ciu kilku wraz z państwem polskiem zgładzona z oblicza ziemi regularna armia polska — zmartwychwstaje dziś oto w oczach naszych, a wraz z nią zmartwychwstają i ujawniają się wszystkie największe i najświętsze nadzieje i dążenia polskiego narodu.

Dr. Irena Pannenkowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.